

JERZY W. GAŁKOWSKI

OSOBA JAKO DAR W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

Człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego (KDK 24).

Miłość - dar. Podstawowym zadaniem, a w pewnym sensie także przywilejem człowieka jest miłość - „[...] Będziesz miłował Pana Boga swego [...]. Będziesz miłował swego bliźniego [...]” (Mt 22, 37-39).

Można powiedzieć, że cała etyka i antropologia Karola Wojtyły - Jana Pawła II jest dążeniem do pełnego zrozumienia oraz uzasadnienia miłości. Ukoronowaniem jego analiz filozoficznych oraz teologicznych jest tzw. norma personalistyczna, będąca „bezpośrednim uzasadnieniem przykazania Ewangelii”, przykazania miłości. Norma ta brzmi: „Osoba jest takim bytem, że właściwe i pełnowartościowe odniesienie do niej stanowi miłość”¹.

Tutaj jednakże chciałbym się skoncentrować mniej na odpowiedzi na pytanie, „dlaczego kochać”, a bardziej „jak kochać”. Odpowiedź ta stanowić będzie jakby zarys istotnego aspektu pedagogiki moralnej Jana Pawła II. Jeśli przyjąć, iż pedagogika z punktu widzenia filozoficznego określa środki - jak mówi Jan Paweł II - spełniania człowieka, które jako cel wyznaczone są przez etykę przy współdziałaniu z antropologią filozoficzną oraz teologiczną, to ostatecznego uzasadnienia jej metod trzeba doszukiwać się w filozoficznej oraz teologicznej wizji człowieka, jego dobra, zadań i celów. Tak więc etyka, antropologia i pedagogika zarówno w wymiarze filozoficznym, jak i teologicznym tworzą ścisłą i nierozzerwalną całość. Tworzenie się człowieka dokonuje się przecież tylko poprzez czyn i tylko w czynie ludzkim, obejmuje podstawowe problemy ludzkiej p r a x i s,

ludzkiego działania. Trzeba więc postawić sobie pytania: co, jak i dlaczego czynić.

Dla Karola Wojtyły (będę używał tych dwóch nazwisk: Karol Wojtyła i Jan Paweł II, żeby odróżnić to co pisał Karol Wojtyła, od tego, co pisał Jan Paweł II) etyka jest nie tylko czystą teorią. Ludzka p r a x i s bowiem, będąca przedmiotem jego analiz filozoficznych, jest ukazywana nie tylko jako teoretyczne, ale również jako życiowe i egzystencjalne zadanie człowieka. Wiedza o niej nie pozostaje jedynie treścią zdeponowaną w ludzkiej świadomości, lecz mobilizuje człowieka do działania, a przez to do tworzenia osoby ludzkiej, do tworzenia siebie i drugich; jest więc pewnym przeżyciem dynamicznym i twórczym.

Wypracowana w książce *Miłość i odpowiedzialność* norma personalistyczna, mówiąca, że jedynie właściwym sposobem odniesienia się osoby do osoby jest miłość, stawia od razu przed uznającym ową normę pytania: co to znaczy miłość? jak miłować w codzienności życia? „Oprócz wcielenia w czyn, a raczej poprzez nie, istnieje oczywiście problem wcielenia ludzkiej miłości w różnorodne warunki i sytuacje zewnętrzne, studia, pracę, mieszkanie, zarobki, w odpoczynek i rozrywkę, w każde »razem« a także i ewentualnie w każde »z osobna«”². Pytanie „jak miłować” jest tym bardziej ważne, iż co prawda człowiek z natury swojej jest zdolny do miłości, ale nie zawsze jest do niej gotowy. „Trzeba się pogodzić z faktem - jak pisze dalej Karol Wojtyła - że taką dojrzałą nie jest ona od początku, »od pierwszego wejrzenia«, i taką być nawet nie może. Byłoby to sprzeczne z ogólnym charakterem ludzkiego bytowania, w którym obowiązują prawa rozwoju i stopniowej aktualizacji. Dlatego też miłość nie jest od początku dojrzała i pełnowartościowa, ale stopniowo dopiero może stać się taką”³. W tym właśnie kontekście pojawia się zagadnienie daru, który z jednej strony jest przejawem, wyrazem miłości⁴, a z drugiej zaś - „sposobem” jej tworzenia. W tym miejscu trzeba dodać, że analiza miłości i analiza daru przeprowadzona przez Karola Wojtyłę i przez Jana Pawła II, przede wszystkim w kontekście miłości między mężczyzną a kobietą, ma znaczenie szersze - dotyczy wszelkich związków międzyosobowych.

Wielce znamienny jest przytoczony jako motto cytat z soborowej Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, mówiący o odnalezieniu człowieka przez bezinteresowny dar, na której tekst Jan Paweł II powołuje się bardzo często. Jeśli człowiek musi

poszukiwać i odnajdywać siebie samego, to znaczy, że się zagubił, że zablądził. Zagubił się w grzechu pierworodnym, w upadku. Odnaleźć się może, jeśli w splątanych ścieżkach swojego życia pójdzie za przewodnikiem, jeśli zechce posłużyć się wzorem, przykładem. Poprzez upadek bowiem naruszona została jego wewnętrzna busola. Wzorem dla człowieka jako osoby jest życie i działanie Osób Boskich, odnalezienie zaś siebie - to powrót do początku. Pojęcia: „wzór”, „początek” i inne stopniowo wyjaśnię.

Wzór. W Księdze Rodzaju czytamy, iż „na początku stworzył Bóg niebo i ziemię” (Rdz 1,1) oraz „człowieka na swój obraz” (Rdz 1,1), a stworzywszy zobaczył, że to wszystko jest dobre, bardzo dobre. Czynienie i tworzenie dobra wynika z miłości, bo „Bóg jest miłością” (1 J 4,8.16). Mamy więc uwidoczniony i podkreślony związek dobra i miłości.

„Cały świat, jak mówi Jan Paweł II, nosi w sobie głęboko strukturę daru. Być stworzonym - to znaczy: być obdarowanym i stale obdarowywanym istnieniem, a wraz z istnieniem - naturą”⁵. Pełny sens daru (a zarazem pełny sens stworzenia - pełnia stworzenia) ujawnia się tylko wtedy, gdy zaistnieje szczególna relacja między obdarowującym a obdarowywanym, a powstaje dopiero wraz ze stworzeniem człowieka, który może zrozumieć i przyjąć ów dar. Człowiek przez stworzenie zostaje obdarowany nie tylko istnieniem i człowieczeństwem, ale również światem. Co więcej, całe stworzenie, cała rzeczywistość jest darem tylko ze względu na człowieka. Jak mówi Jan Paweł II, „*stworzenie jest obdarowaniem, ponieważ znaleźli się w nim człowiek, który jako »obraz Boży« zdolny jest identyfikować sam sens daru w powołaniu z nicości do istnienia. I zdolny jest odpowiedzieć Stwórcy językiem tej identyfikacji*”⁶. Z całego więc stworzenia jedynie człowiek - jako osoba - zdolny jest zrozumieć, że jest to dar, i zdolny jest do przyjęcia i czynienia daru. Człowiek-stworzenie i człowiek-osoba mieści się pomiędzy światem przyrody a Bogiem - jest stworzony, i na tym polega jego łączność z całym światem, ale zarazem jest ponad wszelkim innym stworzeniem. Można by więc powiedzieć, że człowiek jest sam, samotny. Jest to stwierdzenie nie tylko obiektywnego stanu rzeczy, ale również pewnego wewnętrznego poczucia i przeżycia osobowego. Ta samotność obiektywnie i subiektywnie nie jest dobra. Bóg - Dobro i Miłość - tworzy więc człowiekowi, jak mówi Jan Paweł II w katechezach środowych, idąc za myślą Księgi Rodzaju, „odpowiednią pomoc” - drugiego człowieka. Ową pomoc należy rozumieć nie tylko jako

pomoc we współbyciu i we współdziałaniu, ale trzeba je ująć także w perspektywie daru. Ani bowiem Bóg, ani stworzenie nie daje człowiekowi podstaw, nie stwarza „możliwości bytowania w relacji wzajemnego i równego daru”⁷, tzn. daru równego i „odpowiedniego”. Bóg jako pełnia dobra nie może „istnieć więcej”, „być więcej”, a więc nie może być obdarowany w tym wymiarze przez człowieka. Z kolei przyroda nie może dać człowiekowi nic „odpowiedniego” (czyli osobowego). Na równi więc z człowiekiem jest tylko drugi człowiek.

Obdarowanie człowieka stworzeniem, istnieniem i naturą, światem oraz drugim człowiekiem nie jest jeszcze całością Bożego daru. Bóg „[...] nie opuścił też ludzi po ich upadku w Adamie, dając im nieustannie pomoc do zbawienia przez wzgląd na Chrystusa, Odkupiciela [...]”⁸. „Kiedy zaś dopełniło się dzieło, którego wykonanie Ojciec powierzył Synowi na ziemi (por. J 17,4), zesłany został w Dzień Zielonych Świąt Duch Święty, aby Kościół ustawicznie uświęcał [...]”⁹. Ostatecznie więc człowiek jest obdarowany nie tylko stworzeniem, ale również Chrystusem i Duchem Świętym¹⁰. Przez Jezusa i Ducha Świętego ma się urzeczywistnić Przymierze. „To nowe i ostateczne Przymierze ma przywrócić i stale przywracać światu i człowiekowi zniweczony u samego początku sens obdarowania wszystkich, każdym stworzeniem, każdym dobrem materialnym, każdym talentem serca i umysłu - a nade wszystko obdarowania człowieczeństwem, godnością osoby oraz tą jeszcze niepomniernie wyższą, jaka się na godności człowieka - osoby ugruntowuje: godnością dziecka - Syna Bożego, aby ludzie stawali się »synami z Syna«”¹¹, czyli synami przez Chrystusa czy z Chrystusem.

Wszystkie te dary mają człowiekowi pomóc w odnalezieniu się, powrocie do „początku” i przez przywrócenie „podstawowej świadomości daru i obdarowania” pomóc w wejściu na właściwą drogę „w każdej sferze ludzkiego życia i działania, w małżeństwie i rodzinie, w świecie kultury, gospodarki i polityki, w porządku międzynarodowym”¹². Dar jest nie tylko dodawaniem dobra do dobra już istniejącego, nadatkiem kochającego dla kochanego, ale również pewną miarą i prawem istnienia. „Dar bowiem ujawnia jakby szczególną prawidłowość bytowania osobowego - owszem, samego osobowego istnienia”¹³. Świadomość tej prawidłowości została zagubiona przez upadek na początku ludzkiego istnienia i aby tę świadomość na nowo odzyskać i podjąć, trzeba powrócić do „początku”.

Powrót do „początku”. Odwołanie się do „początku” to odwołanie się do „odwiecznego prawa, które zostało ustanowione i sformułowane przez Boga »od początku«, wraz ze stworzeniem człowieka”¹⁴. Dla chrześcijanina powrót do „początku” dokonuje się poprzez uczestnictwo w troistej władzy Chrystusa: kapłana, proroka i króla. „Trzeba zaznaczyć, że przez »władzę« nie rozumiemy tutaj przede wszystkim »prawa rządzenia«, jak na to mógłby wskazywać nawyk językowy i rodzime skojarzenia, *Rozumiemy natomiast po pierwsze »zadanie«, o czym mówił łaciński termin munus (tria munera Christi), oraz po drugie »moc« albo zdolność do wypełnienia odnośnych zadań*”¹⁵.

W kontekście daru można by mówić o władzy czy urzędzie Chrystusa, a więc także i o władzy i urzędzie chrześcijanina jako o służbie, służeniu¹⁶. Posłannictwo kapłańskie podkreśla gotowość człowieka do bycia-dla-drugich. Drugi rodzaj służby to posłannictwo prorockie, czyli - jak mówi Karol Wojtyła - bycie wzajemnie dla siebie „świadkami wiary i miłości Chrystusa”¹⁷. Służba królewska czy też królewska wolność człowieka - to dla obecnych rozważań określenie fundamentalne. Wyznacza bowiem istotne wymagania etyczne człowieka. Jest to stała gotowość służenia innym. Służenie innym, kierowanie sobą dla dobra innych, a więc dawanie siebie innym wymaga szczególnych usprawnień moralnych, szczególnych doskonałości moralnych. Przez „innych” w tym wymiarze rozumie się „sobie podobnych”, „odpowiednich”, a więc osoby ludzkie, każdego człowieka. Każdy człowiek, jak wszystko, co stworzone, jest przygodny, niepełny i niesamowystarczalny. Potrzebuje jeden drugiego jako „pomoc sobie właściwą”. Człowiek więc nie jest stworzony dla Boga w tym sensie, żeby Bóg go potrzebował - gdyż Bóg jako Pełnia nie potrzebuje niczego zewnętrznego wobec siebie - ale w tym sensie, że sam Go potrzebuje.

Bezinteresowność daru Bożego jest wyzwaniem dla człowieka, jest wezwaniem go do bezinteresowności. Spełnianie siebie, czyli dążność do właściwej sobie pełni, które jest najgłębszą i najmocniejszą wewnętrzną tendencją osoby ludzkiej, jako skierowanie do własnej pełni, a przez to do Pełni Boga, może dokonywać się tylko i wyłącznie przez bezinteresowne działanie, przez bezinteresowny dar z siebie na rzecz drugiego. Można by więc powiedzieć, że powrót do „początku” to powrót od grzechu do wolności, do „pierwotnej niewinności człowieka”.

Przedmiotowość i podmiotowość. W tym miejscu istotne jest przypomnienie jeszcze jednego antropologicznego aspektu myśli Jana

Pawła II, a mianowicie tego, co on nazywa podmiotowością czy subiektywnością człowieka. Wszystko, co dotąd powiedziano, jest opisem stanu obiektywnego. Aby ta obiektywna rzeczywistość stała się dla człowieka wzorem, normą i wyzwaniem, musi być przez niego poznana i uznana, wewnętrznie przeżyta, przyjęta i zaakceptowana. Jest to więc przemiana nie tylko świadomości człowieka, jego wiedzy, ale również emocjonalności, a przede wszystkim tej mocy, dzięki której potrafi on realnie przetworzyć rzeczywistość, a więc przede wszystkim woli i wolności. Człowiek musi bowiem owe prawdy przeżyć pełnią swojej osoby. Dlatego też nie wystarcza te prawdy ukazywać, choć jest to warunek konieczny do ich uznania, ani też instytucjonalnie je obwarowywać. Przymuszanie do ich przestrzegania (bez przyjęcia ich do własnego serca, bez przekonania się do nich, bez wolnego ich uznania) będzie łamaniem ludzkiego sumienia, tworzeniem konformizmu, czyli pozornego, zewnętrznego ich przyjęcia przy jednoczesnym wewnętrznym, głębokim wobec nich sprzeciwie. Odnosi się to do każdego rodzaju prawd. Będzie to po prostu niszczenie ludzkiej osoby, i to bez względu na to, czy wzory postępowania, do których się nakłania lub - gorzej jeszcze - przymusza, są słuszne, czyli oparte na obiektywnej prawdzie, czy też nie. Jedynie skuteczne, a przede wszystkim jedynie właściwe sposoby przekonywania to te, które są zgodne z samocelowością i godnością człowieka, a więc uznanie go za cel, a nie środek działania. Muszą one być zgodne z tym, co Karol Wojtyła nazywa normą personalistyczną. W sprzeczności z nią pozostają wszelkie tzw. środki bogate, wszelkie sposoby inkwizycyjne. Jedynym sposobem przekonywania, a więc sposobem prowadzącym do wewnętrznego uznania prawdy (do uczynienia prawdy obiektywnej prawdą wewnętrzną, subiektywną), są tzw. środki ubogie, czyli miłość, miłosierdzie, dar. Od tej strony patrząc, miłość-dar jest nie tylko sposobem spełniania siebie, doskonalenia siebie oraz drugiego, a więc poniekąd celem, ale również właściwym postawie chrześcijańskiej „zabiegiem pedagogicznym”, zabiegiem jedynie słusznym, właściwym i skutecznym, chociaż jego ostateczna skuteczność na płaszczyźnie ludzkiej uzależniona jest od woli podmiotu przyjmującego, a na płaszczyźnie nadprzyrodzonej od Boga, od Jego Łaski.

Dar z siebie. Dar oznacza nie tylko jakąś zewnętrzną przedmiotową czynność, ale rzeczywistość głębszą, rzeczywistość wewnętrzną. Dar przede wszystkim łączy się z ludzką wolnością, gdyż dawanie pod przymusem (czy to zewnętrznym, czy wewnętrznym), dawanie bez

wolności nie jest darem, ale kontrybucją. Jednakże i ten warunek - wolność - nie jest wystarczający, chociaż konieczny, dla zaistnienia daru. Dawanie wolne na zasadzie *do ut des*, aby coś otrzymać, zapłacić za coś, wymienić coś na coś, jest co najwyżej aktem sprawiedliwości - bo się to komuś należy, bo jesteśmy do tego zobowiązani przez to, co drugi nam udziela ze względu na swoją pozycję społeczną, kwalifikacje itp. Dar bynajmniej nie przekreśla sprawiedliwości, ale ją uszlachetnia, podnosi na wyższy poziom. Przenosi bowiem całe zagadnienie z płaszczyzny posiadania (zewnątrznych lub wewnętrznych wartości), która łączy się z płaszczyzną *uti* (użyteczności, używania), na płaszczyznę bycia, która związana jest z płaszczyzną *fruitio* (miłości, bezinteresowności). Dar jest bezinteresowny, jeśli daję nie po to, aby coś uzyskać, osiągnąć dla siebie, ale dlatego, że ktoś jest, że jest wartością. To są zupełnie odrębne płaszczyzny, tak jak odrębne są środek i cel. Działanie-darowanie po to, aby coś otrzymać, jest działaniem w obrębie środków, zaś działanie-darowanie dlatego, że ktoś istnieje, jest działaniem w obrębie samego celu, którym jest druga osoba. Prawdziwy dar przekreśla płaszczyznę utylitarystyczną i egoistyczną, na której ja, który daję, jestem celem owego działania. Dar tworzy płaszczyznę *fruitio*, płaszczyznę miłości i szacunku dla wartości drugiej osoby, gdzie celem nie jestem ja, który daję, ale ten, któremu daję - przedmiot mojego działania, osoba będąca wartością samą w sobie, drugie „ja”. Moje „ja” wówczas subiektywnie jakby zatracą się w owym darze, ale się nie niweczy. Jeśli ja daję siebie drugiemu i ma to być rzeczywisty, a nie pozorny dar (nicość), wartość, a nie jakaś bezwartościowość, to nie mogę dawać mojej „bezgodności”. Dając bowiem siebie bezwartościowego, niczego naprawę nie daję.

Moralność chrześcijańska. Według Karola Wojtyły u podstaw moralności chrześcijanina leży *munus regale*, urząd królewski Chrystusa¹⁸. Powołując się na konstytucję *Lumen Gentium*, Karol Wojtyła uczestnictwo w królewskim urzędzie, w królewskiej służbie Chrystusa łączy z powołaniem chrześcijan do „stanu królewskiej wolności”: „Chodzi więc najwyraźniej o świętość w znaczeniu moralnym, o panowanie nad złem, w czym uwydatnia się niejako królewskość człowieka. Człowiek jest powołany do urzeczywistniania takiej »królewkości« w sobie, takiego samopanowania”¹⁹. Podobnie mówi Jan Paweł II w srodowych katechezach o małżeństwie: „Wolność rozumiemy w tym miejscu przede wszystkim jako posiadanie siebie samego (samo-posiadanie).

W tej postaci bowiem jest ona nieodzowna, ażeby człowiek mógł »siebie dawać«, ażeby mógł stawać się darem, ażeby (nawiązując do słów Soboru) mógł »odnajdywać siebie przez bezinteresowny dar z siebie« (KDK 24)"²⁰.

W słowach tych zawierają się dwa istotne momenty, które należy wydobyc i podkreślić. Najpierw, aby coś dać, trzeba to posiadać i panować nad tym, a dalej, aby móc dać siebie, uczynić siebie darem, trzeba mieć moc samostanowienia o sobie. Samostanowienie, będące istotą wolności i podstawą tworzenia się osoby, zakłada samoposiadanie oraz samopanowanie. „Osoba jest mianowicie tym, kto siebie samego posiada - i zarazem tym, kto jest posiadany tylko i wyłącznie przez siebie”; „[...] osoba jest z jednej strony tym, kto panuje nad sobą samym, z drugiej zaś strony tym, nad kim ona sama panuje”²¹.

Nie są to jeszcze pełne określenia samoposiadania i samopanowania. Skierowanie własnej osoby „do wewnątrz” (do panowania nad sobą i posiadania siebie), swojej mocy „ku sobie samemu” jest tylko częścią zagadnienia. Samostanowienie zakłada również inną właściwość osoby, a mianowicie jej moc sprawiania, kierowania swoim sprawczym czynem.

Wolność jest tu rozumiana jako zasadnicza zależność ludzkiego osobowego dynamizmu od własnego „ja”. Osoba jest wobec czynu nadrzędna, transcendentna. Owa nadrzędność i samozależność osoby (zależność od siebie samej) pozwalają określić tę koncepcję wolności jako koncepcję autodeterministyczną. Wola, czyli moc działania, nie jest w człowieku samowładnym czynnikiem. Jest władzą osoby, jakby jej „narzędziem”. Wolność nie jest jakimś specjalnym naddatkiem. Jest to po prostu sposób istnienia, przejawiania się osoby. Osoba jest niezależna nie tylko wobec swojej wewnętrznej mocy, ale również jest niezależna i nadrzędna wobec przedmiotów - wartości zewnętrznych. Ludzkie „chcę” uwarunkowane jest poznaniem tych wartości, wola jest motywowana przez ich poznanie - ja nie mogę chcieć tego, czego nie poznałem, o czym nie wiem, że istnieje²². Pełna determinacja działania jest dziełem samej osoby - to ja dążę do wartości, a nie wartość mnie bezwolnego pociąga. Jest to autodeterminacja osoby.

Wolność, którą można by zaliczyć do tego, co Karol Wojtyła nazywa wartościami personalistycznymi, umożliwia obdarowywanie - że możemy siebie dawać i jak możemy siebie dawać. Sama jednakże wolność w tym wymiarze, o jakim była tutaj mowa, nie określa jeszcze tego, co dajemy - wartość daru.

Wartość daru jest uzależniona od tego, jakimi stajemy się w momencie ofiarowania daru. To zaś jest uzależnione od uzgodnienia naszej wolności, naszego wolnego działania, z tym, co Karol Wojtyła nazywa normą personalistyczną, z podstawową normą moralności - prawdą o osobie ludzkiej. Nasz czyn jest moralnie wartościowy o tyle, o ile prawdę tę wyraża. Uzgodnienie wolnego czynu z prawdą powoduje nasze rzeczywiste doskonalenie, spełnianie się. Przez czyny zgodne z wartością człowieka, z prawdą o człowieku, z prawdą o wartości człowiek coraz bardziej staje się kimś, staje się po prostu dobrym człowiekiem²³.

Osoba ludzka jest bytem potencjalnym, aktualizującym się przez czyn. Aktualizacja przez czyn dobry jest spełnianiem się, a przez zło moralne - niespełnianiem czy antyspełnianiem się, „wydrażaniem się”. Oznacza to, że nie sama „czysta” wolność, ale jej dobre, czyli zgodne z prawdą o człowieku użycie jest warunkiem spełniania się osoby²⁴.

Tu wyłania się problem sumienia. Transcendencja osoby, czyli jej moc „bycia ponad” własną siłą, ponad własnym dynamizmem, ujawnia się przez samouzależnienie się człowieka od prawdy, przez uzgodnienie siebie w czynie z prawdą. Spełnianie się osoby może dokonywać się jedynie przez prawdziwe dobro. Taka jest właśnie funkcja sumienia: określenie prawdziwego dobra w czynie i wytworzenie powinności moralnej. Dar z siebie samego dopiero wówczas jest prawdziwym darem, gdy jest w nim zawarta obiektywna wartość osoby-daru. Zwrócenie uwagi na wartość samego siebie jako daru nie może być jednakże pierwotnym motywem działania. Nie ma rzeczywistego daru, jeśli towarzyszy mu myśl: Popatrz, jak wielką wartość ci ofiaruję. Przecież nie po to daruję siebie drugiemu, aby siebie spełnić, udoskonalić; przeciwnie - właśnie wtedy siebie spełniam, doskonale, kiedy się ofiaruję. Dar polega na „zaparciu się siebie”²⁵. Dopiero przez to zaparcie się, przez służbę i przez dar człowiek odnajduje siebie. Pierwotnym motywem ujawniającym i tworzącym całą wartość daru jest jego ukierunkowanie na drugiego człowieka.

Dar jako „społeczny” wymiar człowieka. Dar zakłada istnienie obdarowującego i obdarowywanego. Kryje się za tym cała złożona problematyka antropologiczna i moralna, która została szerzej omówiona w niektórych książkach i artykułach Karola Wojtyły - Jana Pawła II, takich jak: *Miłość i odpowiedzialność*, *Osoba i czyn*, *Męzczyzną i niewiastą stworzył ich*, *Znak sprzeciwu*, *Osoba: podmiot i wspólnota*²⁶.

Dar jest tym, co „dzieje się”, a raczej - co „dziane jest” między osobami, co dokonuje się między nimi poprzez czyn. Na tym polega ważność międzyosobowej i społecznej płaszczyzny. „Odnalezienie się” w darze ma co najmniej dwojakie znaczenie: poznawcze i egzystencjalne. Poznawcze, gdyż prowadzi do poznania i zrozumienia siebie, do zrozumienia drugiego człowieka i społeczności - do poznania ich wartości (godności); egzystencjalne, gdyż powoduje tworzenie człowieka, „bycie więcej” zarówno „ja”, jak i „ty” oraz „my”. Z tego wszystkiego wynika, iż działanie międzyosobowe oraz społeczne jest zasadniczym sposobem istnienia osoby; jest zarazem pewnym faktem i pewnym zadaniem obwarowanym powinnością moralną. Istnienie osoby nie jest więc tylko istnieniem-w-sobie i istnieniem-dla-siebie, ale również, i w takiej samej mierze (jeśli tak można powiedzieć), istnieniem-dla-drugich i istnieniem-w-drugich. W tym znaczeniu jest ono rzeczywistym współistnieniem. Dlatego też każdy ludzki czyn jest zarazem współ-czynem, a wartości i normy moralne z tego właśnie powodu mają charakter społeczny.

W tym miejscu można wskazać płaszczyzny odniesienia czy rodzaje darów, jakie człowiek może tworzyć.

Pierwszą płaszczyzną odniesienia jest Bóg. Co prawda, Bóg niczego od nas nie potrzebuje, jednakże dla odnalezienia siebie my potrzebujemy Boga, i to nie tylko po to, żeby otrzymać od Niego dar, ale i po to, żeby Mu nasz dar złożyć. Bez bezinteresowności Boga nie jest możliwy do odnalezienia człowiek i nie jest możliwy do odnalezienia dla człowieka Bóg.

Drugą płaszczyzną jestem ja sam. Czy ja mogę sobie dać siebie jako dar? To jest pewna graniczna, ale i podstawowa sytuacja. Skoro ja sam tworzę siebie w czynie, skoro mogę „być więcej”, przez czyn mogę się doskonalić, to owo „bycie więcej” w moim życiu jest niejako darem składanym samemu sobie, darem, w którym widzę siebie jako godnego, jako syna Bożego, odbicie Boga, wartość mi ofiarowaną, o którą muszę dbać nie jak o depozyt muzealny, ale jak o żywą osobę, o tego, który jest dla mnie zadaniem. W tym momencie, przez ten dar, włączam się w stwórcze i odkupieńcze dzieło Boga w stosunku do siebie samego.

Następną płaszczyzną, na której o wiele łatwiej jest ów dar zobaczyć, jest małżeństwo i rodzina, wzajemne ofiarowanie się mężczyzny i kobiety - pierwotne zadanie i pierwotne powołanie, bo „od początku” Bóg tak stworzył człowieka. Małżeństwo jest przez miłość naturalnie płodne, przeradza się w rodzinę, daje się rodzinie, daje się drugiemu. W tym momencie najwyraźniej uwydatnia się dwoistość daru -

żeby dar uzyskał pełnię, musi być odebrany przez drugą osobę. Moja miłość musi być odebrana przez drugą osobę, a miłość drugiej osoby musi być odebrana przeze mnie. Inaczej wyciągnięta ręka miłości zawiąsa w próżni - dar jest odrzucony. Ta wzajemność odbioru i wzajemność daru uwidacznia się również we wspólnotach szerszych: koleżeńskich, przyjacielskich, zawodowych, zakonnych i wielu innych. Nie ma wspólnot rzeczywistych, jeśli nie są one tworzone poprzez wzajemny dar.

Szerszą płaszczyzną dawania siebie jest naród, a najszerszą - społeczności międzynarodowe czy po prostu ludzkość. Będą one wówczas rzeczywistymi wspólnotami, jeśli będziemy uczestniczyć w życiu drugich, a prawdziwe uczestnictwo realizuje się tylko przez dar z siebie.

W innym wymiarze można mówić o płaszczyźnie religijnej, na której uwidacznia się rola kapłaństwa jako daru Bożego i jako daru własnego - dawania siebie drugim dla Boga.

Wracając do początkowego zagadnienia, można tutaj postawić za Karolem Wojtyłą pytanie, w którym mieści się zresztą odpowiedź: „Cóż może być bardziej istotne dla chrześcijańskiego stylu życia jak wychowanie miłości, czyli przewyciężenie różnorodnych postaci egoizmu”²⁷, a co bardziej jest wyrazem miłości, a zarazem sposobem jej tworzenia i sposobem przewyciężania egoizmu, jak nie bezinteresowny dar z siebie samego?

P R Z Y P I S Y

¹ K. W o j t y ł a. *Miłość i odpowiedzialność*. Wyd. 2. Lublin 1982 s. 43.

² K. W o j t y ł a. *Wychowanie do miłości*. W: *Aby Chrystus się nami posługiwał*. Kraków 1979 s. 92.

³ Tamże s. 89.

⁴ Por. J a n P a w e ł II. *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*. Città del Vaticano 1980 s. 53; K. W o j t y ł a. *Znak sprzeciwu*. Paris 1980 rozdz. VII.

⁵ *Znak sprzeciwu* s. 61. Por. także *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich* s. 50.

⁶ *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich* s.51.

⁷ Tamże.

⁸ Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* (KK) 2.

DIE PERSON ALS GESCHENK IN DER LEHRE JOHANNES PAULS II

Z u s a m m e n f a s s u n g

Im Artikel bemüht sich der Autor, die Frage nach dem „Wie“ der Liebe zu beantworten. Diese Antwort wird gleichsam den Abriss des wesentlichen Aspektes der Moralpädagogik Johannes Pauls II. bilden. Wenn wir jedoch annehmen, dass die Pädagogik vom philosophischen Gesichtspunkt her die Arten und Methoden der Gestaltung oder, wie Johannes Paul II. so gern sagt, der Erfüllung des Menschen bestimmt, was von der Ethik in Zusammenarbeit mit der philosophischen und theologischen Anthropologie als Ziel gesetzt wird, dann muss auch die letztendliche Begründung dieser Methoden in der philosophischen und theologischen Vision vom Menschen, seinem Wohl, seiner Aufgaben und seiner Ziele gesucht werden. Ethik, Anthropologie und Pädagogik bilden also sowohl in ihrer philosophischen als auch in ihrer theologischen Dimension ein enges und unzertrennliches Ganzes. Die Herausbildung des Menschen vollzieht sich ja nur durch die Tat und nur in der Tat des Menschen; sie umfasst die grundlegenden Probleme der menschlichen Praxis, des menschlichen Handelns. Das führt zur Fragestellung, was, wie und warum etwas getan werden soll, und natürlich zu einer Antwort darauf, die man nach Karol Wojtyła wiederum als Frage formulieren kann: „Was könnte für den christlichen Lebensstil wesentlicher sein als die Erziehung der Liebe, d.h. die Überwindung der verschiedenen Formen des Egoismus“, und was wäre ein besserer Ausdruck der Liebe und gleichzeitig eine bessere Art ihrer Schaffung und der Überwindung des Egoismus als das uneigennütziges Geschenk seiner selbst?